

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem St. óżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwartrocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 ten. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego.

Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Jana Bożego.
We wtorek Franciszka rzymsianki.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6 32 zachód 5 51
Dziś wschód księżyca 8 23 zachód 7 40

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Wojna pomiędzy Austrią a Serbią nietylko nie została zażegnana, ale jest może bliższą jeszcze, jak była dotąd. Nieprawdą bowiem jest, jakoby serbowie wyrzekli się odszkodowania w postaci kęsa kraju. Po całym kraju odbywały się w czwartek zebrania, na których uchwalano rezolucje, domagające się od rządu, ażeby Austrii nie ustępował. Na zebraniu w mieście Niżu, na którym było przeszło 100 oficerów, domagano się od rządu, ażeby zażądał dla Serbii prowincji tureckiej Nowy Bazar, gdyby Bośni wykołatać się nie dało.

Równocześnie gromadzi rząd serbski na pograniczu Austrii wielkie zastępy konnicy, piechoty i artylerii. Podpada również, że Turcja pozwala Serbii przez granice swego państwa przewozić broń i proch, chociaż początkowo temu zaprzeczano. To zatem patrzy, jakoby Turcja ze Serbią była w zmo-wie.

Rząd austriacki zamierza zażądać od Serbii stanowczej odpowiedzi, od której będa wojna lub pokój zależały. Rosya pomimo wszelkich zaprzeczeń popiera podobno Serbię skrycie, a slychać, że wszystkie bałkańskie państwa, nie wyłączając Turcyi, postanowiły Serbii pomagać na wypadek wojny. Znosi się również na rewolucję wśród ludów w zabranych dwóch prowincjach, w Bośni i Hercegowinie.

W sobotę ogłosiła Serbia orędzie. Stoi w niem, że z porady mocarstw europejskich, a przedewszystkiem Rosyi, Serbia z obawy wielkiej wojny odstępuje na razie od żądania kęsa kraju od Bośni i Hercegowiny, ale oddaje całą sprawę pod sąd Europy, to znaczy, że ma się zebrać konferencja europejska, która ma rozstrzygnąć, czy Serbia ma otrzymać kawał kraju, czy też nie.

Ponieważ jednak Austria, poparta przez Niemcy, stanowczo oparła się temu, ażeby obce państwa mieszały się do sporu pomiędzy nią a Serbią, przeto orędzie to skasowano, a w to miejsce ma się ukazać orędzie inne, zwiastujące światu, jaki udział w całej sprawie miał rząd rosyjski.

Wiemy więc teraz, że gdyby wojna wybuchła, to Niemcy, gdyby to było potrzebne, poprą Austrię. Widać, że Rosya tam coś po cichu agitowała, skoro Niemcy ujęły się za Austrię. Niemcy się widocznie lękały, że Austria z obawy Rosyi ulegnie żądaniom serbskim.

Nie jeden z nas pyta się z pewnością, jak to teraz będzie, czy po zwycięstwie polaków w parlamencie pozwoli rząd polakowi stawiać chałupę na zakupionym kawałku gruntu, albo też nie. Otóż z góry oświadczamy, że to polskie zwycięstwo nie obowiązuje rządu pruskiego jeszcze do niczego. Naród niemiecki potępił przez swych posłów co prawda wrogą politykę pruską przeciw polakom, ale rząd niema jeszcze obowiązku żadnego zastósować się do uchwały parlamentu. Prawem, obowiązującym rząd jest tylko to, co rząd parlamentowi sam przedłoży do uchwa-

ly. Posłowie zaś mogą przedkładać w parlamencie swe życzenia we formie tak zwanych interpelacji, jak tym razem zrobiło Koło Polskie i rząd przez kancelarza albo swych ministrów odpowiada w takich razach, czy ma ochotę uwzględnić te życzenia, albo też nie. Tym razem nie odezwał się ze strony rządu nikt, co miało świadczyć, że rząd życzeń polskich posłów, popartych przez rozmaite niemieckie stronnictwa, nietylko nie uwzględni, ale nawet o nich słyszeć nie chce.

Więc zwycięstwo polaków w parlamencie pozostanie materyalnie bez skutku, to jest, że na podstawie wydanych dawniej praw wolno rządowi pruskiemu i nadal zabraniać budowania chałupy na nabytym kawałku gruntu. Ale jakieś korzyści z tego polskiego zwycięstwa pozostaną. Bo czy tam będzie rząd prześladował polaków, jak dotąd, czy nie, w każdym razie wie teraz, że nietylko cywilizowana Europa, ale nawet większość narodu niemieckiego potępia antypolską politykę. To mu się chyba podobać nie może, i jeżeli prezes regencji lub landrat którykolwiek zabroni polakowi na własnym kawałku gruntu stawiania chałupy, to czynić to będą zawsze z wyrzutami sumienia, że to nietylko Panu Bogu, ale nawet większości narodu niemieckiego nie podobają się.

Nie jeden się zapyta ze zadziwieniem, że jakże się to mogło stać, że to, co teraz potępił parlament, i to znaczną większością głosów, że to przyjąć mógł swego czasu sejm pruski. Ano! bo do parlamentu wybierają kartkami i to w korpertach jeszcze, więc tam wybierany bywa zazwyczaj poseł, co to nie z łaski rządu, jeno z łaski ludu pochodzi. Taki poseł jako od rządu niezależny, rządo-

wego zaciągu w parlamencie odrabiać nie potrzebuje, i nie pyta o to, czy jego mowa lub jego głosowanie podoba się rządowi, jeno, czy się podoba wyborcom.

W sejmie zaś to co innego. Tam idzie przy głosowaniu na wołanego i tam niejeden urzędnik, niejeden nauczyciel, niejeden sołtys, karczmarz, gospodarz, robotnik nie może głosować po swej woli, jeno po woli rozmaitych przełożonych, o których wie, że mogliby mu później dokuczać. Ztąd w sejmie jest też tylu landratów, prezesów regencyjnych, dziedziców, hrabiów i innej szlachty, co to mają ze rządem wspólny interes. Gdy rząd powie: „białe”, to ci panowie pokiwają głowami, i powiedzą niby z przekonania: „tak to białe”, choćby to było najczarniejsze. Większa część tych panów to bowiem wysoce urzędnicy, dmy więc w trąbkę rządową, choćby tylko dla tego, ażeby łask rządowych nie stracić. Od takich posłów to nasz lud polski niewiele może się spodziewać. Wiemy naprzykład, że przy uchwalaniu prawa o wywłaszczeniu to jeden poseł głosował w Izbie Panów za tem prawem jedynie dla tego, ażeby syn nie ucierpiał w karierze rządowej. A takich było niewątpliwie więcej.

Gdyby do sejmu wolno było również na kartki głosować, to i tam dostaliby się ludzie, niezależni od rządu, ale tego boi się rząd właśnie, jak ognia, i o naprawie prawa wyborczego do sejmu nie chce słyszeć.

To, cośmy powyżej powiedzieli, wystarczy, ażeby czytelnicy nabrali wyobrażenia, czemu się to dzieje, że w parlamencie mamy większość posłów za sobą, zaś w sejmie pruskim przeciw nam.

Gawędy

Janka Powsinogi z Bezdomia.

VI.

„Nie mówiłam to zawsze i ciągle, mój Janku, bądź ostrożny, bo się rozchorujesz, ale że to jeszcze tak mało posłuszny być się nauce, masz teraz i swą pokutę.” Tak pocieszała mnie Anka, kiedy naprawdę się rozchorowałam i łóżka strzedz musiałam, ni do jedzenia ni do czytania, ni do pisania chęci nijakiej, a w głowie to mi ino „bum! bum!”, jakby postawili mi tam z omylenia dzwony zamiast na Górnej Brodnicy, gdzie ich tak potrzeba. I o doktorze już myślałam, ale moja Anka o tem ani słuchać, bo ona to się zna na wszystkim, nawet i na leczeniu. To też kiedy zaczęła warzyć herbatę i okładać i zimno i ciepło, to kasza, to kartoflami, i bez doktorów się obyło — no i Bogu dzięki żem znów wyleżeć mogłam, ale o pisaniu ni mowy, bo głowa pusta jak beczka od śledzi po Wielkim Poście a i ręka się trzęsła od niemocy, dopiero kiedy ksiądz mi głowę popiołem posypał a Anka na kwas kapuściany i śledzie, jako że to w poście świętym, mnie skazała, jakoś wydobrzałam i dziś nawet ochota do gawędy mnie wzięła. Bo kiedy wyczytałam, ile to potrzeba na dzwony w G. Brodnicy a i nawet Pan Gazeciarz jakoś tęskni, Anka mi skrótny nie dała ino do pisania nape-

dzała. Niech Pan Gazeciarz jej za to podziękuje, kiedy znów pisze. Jakoś świątły on być musi, kiedy nawet o mojej niemocy pomiarkował. Jako ona zaś na mnie przyszła, jemu opowiem i wszystkim przyjaciółom Gazety a szczególnie dla dzwonów w Górnej Brodnicy. Ot tak przyszła:

Jak pewnie wszędzie tak i w naszej parafii jest piękny zwyczaj kołedy, gdzie to kapłan każdą rodzinę nawiedza. Dzień kołedy to zawsze wielkie święto dla mojej Anki i dla mnie. Ale przed kołędą to u nas jak w komedii, wszystko porozstawiane i pootwierane. Bo najpierw to trzeba izbę wybielić. Choć upierałam się, by na święta już to zrobić. Anka nie pozwoliła, bo powiada, „do kołedy znów się zabrudzi, a co ksiądz by pomyślał.” Tak tedy ja nieborak jak mogłam, tak obielilem, Anka farby mi doprawiła, by też ładnie było i zielono i białe i modro. Ona zaś kiedy nie zaczęła myć i wycierać i podłogę i statki wszelkie i na wszystkie strony wodą przyskać, a przytem okna i drzwi rozwierać, choć zimno nie lada na dworze, to ażem kapuże na uszy i rękawice na ręce wciągnął, by czego nie zarwać. Ona bo zaś to jak w najpiękniejsze lato, niby nie nie odczuwa. Narazie kiedy wszystko ino się błyszczy, zabrała się do pieczenia, bo nazajutrz kołeda a już od swego zwyczaju, by ksiądz czem przyjąć i poczęstować, to jej nikt nie odstręczy.

Zaczęła tedy ciasto rozrabiać, by nazajutrz raniutko pączków napiec do kawy dla Jegomości. Kiedy z kościoła wrócił ze mszy św., patrz, aż ślinka mi idzie do ust, bo na stole miska wielka czubata pączków jakby z formy ulanych, dużych i okrągłych, ale i strach mnie powziął o naszego Jegomości, boć myślę, gdzie on te wszystkie pomieści! „Anka, mówię, bójże się się Boga, toć i dla całej kapituły byłoby za wiele tego, a to wszystko ma zdzierzyć nasz Jegomość!” „Byś nie płótł, ofuknęła, gdybym parę ich postawiła, mógłby pomyśleć Jegomość, że nie dożyjemy mu niczego, ino sami by wszystko zjeść chcieli. A przecież organista i chłopcy też coś dostać muszą.” O mnie to zdaje się zapomniiała, bo ino zwyczajne moje śniadanie mi postawiła i dalej niby wartalek się krzątała. Po obiedzie i siebie i mnie ogarnęła święconą wodą, krzyż i świece na białym obrusie ustawiła i Jegomości razem wyczekujemy. Zadzwoniono, wchodzi nasz złoty Jegomość, a kiedy pan organista „Hej w dzień narodzenia” wraz z chłopcami zapoczął, a moja Anka im wtórować poczęła, to ino się na piecyk oglądał, czy ich głosy mi go znów nie rozwalą. Obkołędował Jegomość a Anka go usieść prosiła, a mnie palcem na stół wskazywał, się zakrzętała za piecyk. Rozumiałem skinienie, świecę i wodę i krzyż chcę usunąć, ale o zgrozo! czy widok Jegomości mnie zatrwożył, czy

moja wrodzona niezdarność, świece obalilem i wodę wylałem, że aż Jegomość się rozszalał. Anka tymczasem dźwiga misę, a kiedy spostrzegła moje nieszczęście, to ino na mnie zerknęła z ubożką, aż mnie dreszcz przeszedł. Gdy poszła po kawę, ze strachu Jegomości prosiłam o pomoc. A kiedy wróciła moja Anka, Jegomość się uśmiecha i powiada: „Pewnie u was biedy nie zaznać i dobrze wam się dzieje, nawet Janek zadokumentował na stole, boć gdzie się tłucze a leje, tam się dobrze dzieje.” Anka jakby jej kto stumarkówkę dał na dzwony w G. Brodnicy, tak się ucieszyła z tej pochwały ale utrzymać się nie mogła, ino powiada: „Bo widzi Jegomość, człowiek to ma już utrapienie z tym niezdarnym Jankiem, zawsze mi coś wystroi, a szczególnie kiedy kto nas zaszczyca.” Jegomość złoty i ją i mnie pochwalił, to też udobruchała się i mnie nawet słodkiej kawy postawiła, żebym dla towarzystwa z Jegomością też pił. Ona zaś kiedy zaczęła raczyć i powiadać, to ledwo Jegomości do słowa dopuściła, to o prostaczkę, to o gospodarstwo, a najwięcej to o dzwonach w G. Brodnicy i jak to było na pastercie, ile to już się zebrało, jak to równak dobry ten Pan Gazeciarz i czytelnicy Gazety, że tak rączę się zabrałam do dzieła itd. Bo też w domu to moja Anka śmiała, bodajby i samego ks. biskupa się nie ulękała. A kiedy nasz Jegomość pochwalił jej gorliwość o

Sprawy polskie.

Polacy u papieża. Z Rzymu piszą „Dzien. Pozn.“: Dnia 27 z. m. miał pan szambelan dr. Tadeusz Jackowski z synem osobną audyencję u Ojca św. Pius X przyjął go z wielką łaskawością, wypytywał szczegółowo o tak smutne nasze stosunki, przyczem okazał ich wielką znajomość oraz bardzo gorące dla narodu polskiego współczucie.

Był także p. Jackowski u kardynała sekretarza stanu, miał z nim dość długą rozmowę. Kardynał wyraził między innymi, jak gorącym jest w Watykanie życzenie, aby dla stolicy gnieźnieńskiej móżdż powołać arcybiskupa, który by życzeniom naszym odpowiadał.

Książę patroni i wicepatroni towarzystw robotniczych na archidiecezję poznańską i gnieźnieńską urządzili w zeszłym tygodniu w poniedziałek w Poznaniu zjazd, ażeby radzić nad dalszą wspólną pracą około dobra dyecezyan. Książę kanonik Adamski i prob. Kiliński mówili o Towarzystwach robotniczych i podawali rozmaite rady co do ulepszenia takowych. Ks. prob. Lisiecki z Ostrowa podawał rady, w jaki sposób rozpowszechnić pomiędzy ludem dobre, pożyteczne książki. Postanowiono zająć się opracowaniem spisu takich książek i wybrano w tym celu komisję, która ma równocześnie organizować agitację. Do tej komisji wybrano księży: Lisieckiego, Mayera, Mendlewskiego, Piotrowicza, Zimmermanna, oraz pp. hr. Cieszkowskiego i dr. Michałskiego, głównego bibliotekarza Towarzystwa czytelników ludowych.

Zjazd zajmował się również wychodźstwem ludu polskiego do Ameryki. Ks. kan. Adamski przestrzegał przed agitacją niejakiego Dziekana z Miłostawia, który kusi ludzi bogatych do wyjazdu do Ameryki, i obiecuje im tam za tanie pieniądze zakupno gruntów mlekiem i miodem płynących. Jestto tymczasem proste oszustwo. Ziemia, którą zachwalają, egzystuje naprawdę, ale to pustynia, na której przez rok cały kropla deszczu nie pada. Piaski te zakupili za kilkadziesiąt dolarów, a teraz sprzedają akkr tej ziemi za 150 dolarów. Kto wpadnie w sidła tych ludzi, ten jest zgubiony, i jeżeli posiada majątek, to go straci. Niechaj więc nikt agentem tym nie wierzy, ażeby po niewczasie nie żałował.

Na Górnym Śląsku panuje wśród polaków wielki gniew na polskich przywódców centrowców. Polacy wnieśli swego czasu protest przeciw wyborowi centrowca ks. prob. Głowatzky'ego na posła do parlamentu z okręgu wielostrzeleckiego i kozielskiego. W tym okręgu jest przeważnie lud polski, który chciał mieć posłem polaka. Ale wskutek nadużyć polak przepadł i na posła wybrano centrowca, powyższego oto ks. prob. Głowatzky'ego. Polacy wdružyli protest przeciw wyborom. Skarzyli się w proteście, że ludzi, chcących głosować na polaka, obrzucano kamieniami, bito pałkami, wybijano szyby, przed lokalami wyborczymi ustawiono żandarmów lub innych urzędników, którzy wyborcom gwałtem wciskali kartki na centrowego kandydata itd. Komisya

chwałę Bożą, to niby na drożdżach rosla z radości. Że to nie my sami we wsi, Jegomość nas obrazkami obdarzywszy i za posiłek, szczególnie za ładne paczki pochwaliwszy Ankę i jej podziękowawszy, opuścił nas. Ale paczków to ledwo ubył. Anka rozradowana niemając nikogo, mnie raczyć zaczęła, a ja jej zawsze posłuszny odmówić nie mogłem i godnie jej raczeniu odpowiadałem nie bacząc, że młody i niezwykłych takich łakoci. To też już po bieleniu izby czując dreszcze po ciele, na drugi dzień po koledzie podnieść się nie mogłem. Że to pewnie influenza, do Anki narzekałem, ona zaś, że to zbyt wiele paczków jadłem, winę mej chorobie dawała. Choć zawsze gdera, ale kiej widziała, że naprawdę jej rozchorować groźę, zaczęła mi dogadzać, ni nigdy dotąd i pytać i laczyć, czem mogła. „Boć Janku, powiada troskliwie, przecież brak jeszcze tak wiele na dzwony w G. Brodnicy, przecież trza się starać, boć sama co ja poradzę, i Pan Gazeciarz mnie wyśmiewa i ten Jegomość z G. Brodnicy, że na nic moje pomysły sprawienia dzwo-

rugów wyborczych uznała protest za tak poważny, że postanowiła wybór ks. Głowatzky'ego podać we wątpliwość, i zbadać czynione mu zarzuty. Tymczasem protest nagle potajemnie cofnięto, tak że wybór został tem samem zatwierdzony.

Wśród polaków powstał wielki gniew na sprawcę, i nie dziw, bo była wielka nadzieja, że przy ponownych wyborach centrowiec na korzyść kandydata polskiego przepadnie, a tu nie z tego. Pokazało się, że pono głównymi zdrajcami byli ci przywódcy polscy, co to w zaprzęgananiu ludu polskiego centrowcom upatrują jego zbawienie, pono ci sami, co okręg babimojsko-międychodzki oddali centrowcom. Ci panowie myślą, że takim zaprzęgananiem ludu polskiego zrobimy z centrowców tegich przywódców ludu polskiego.

My powtarzamy, cośmy już nieraz powiedzieli, że kto się na cudzą pomoc spuści, tego Pan Bóg opuści. Jeżeli nasi „kochani przywódcy“ naszą polską skórę będą zaprzęgali raz rządowi, to centrowcom, w takim razie chyba myślą, że my już jesteśmy tak słabymi, że o własnych siłach rady nie damy. Żeby to nareszcie znalazł się jakiś środek na to, ażeby tych nieproszonych opiekunów, co to z jakichś tam kątów ciągle kuglarskie sztuki z nami wyprawiają, raz się pozbyć. To są raki, które toczą nasz społeczny organizm. Nie nie zbudowali, nie potrafili nawet prawnu o wywłaszczeniu zapobiedz swą niemczyjską robotą, a teraz to do reszty zmarnować chcą nasz dorobek polski. My tych ludzi znamy. Znajdzie się i na nich rada w swoim czasie.

Pan Adam Piotrowski, którego polacy, robotnicy pragną mieć swym posłem, i którego popierają nawet polskie gazety, oświadczył w „Kuryerze Poznańskim“, że posłem być nie chce. „Gazeta Grudziądzka“ na wypadek, gdyby p. Piotrowski swego postanowienia nie zmienił, radzi postawić na kandydata prezesa „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego“ z Bochum p. Sosińskiego. Dodaje przytem, że Koło Polskie pragnie stanowczo mieć w swem gronie robotnika, rzemieślnika, gospodarza i kupca.

Ważność wyboru p. Juliana Jaworskiego na posła do parlamentu z okręgu świeckiego została przez komisję rugów wyborczych podana we wątpliwość. Kto wie zatem, czy wyborcu nie unieważnią. Niech tamtejszy komitet zabierze się zawczasu do agitacji, ażeby ponowne wybory nie zastały go czasem nieprzygotowanym. Pamiętać należy o tem, że niemczyzna i kolonizacja poczyniły w tym okręgu wyborczym takie szczyby, że kilka głosów może rozstrzygnąć o tem, czy z tego okręgu posłować będzie polak lub Niemiec.

W gazetach niemieckich obiega wiadomość, że ks. proboszcz w Łątku (?) ogromnie się rozgniewał na kilku rezerwistów, którzy wieczorem po wypitku w karczmie śpiewali w powrocie do domu niemieckie piosenki wojskowe. Nietylko miał im śpiewu zabronić, ale jeszcze ich pono pobił kijem, że po polsku nie śpiewali. Gazety niemieckie wnioskuje z tego, że wśród polskiego duchowienstwa panuje wielka nienawiść do niemczyzny.

nów, cóż ja nieboga bym poczęła bez ciebie, mój Janku“. Tak to dopiero widziałem, com jej wart i to mi dopomogło do zdrowia. Bogu dzięki, niemoc minęła i post ją doszczętnie naprawiła da Bóg, kiedy słonko wyjrzy, będę znów się mógł przejść po świecie, bo już mi ciasno w izbie, że nie do wiedziedzić się nie można, a najbardziej to już o tych dzwonach. Gdybym mógł, tobym wszystkich nawiedził, co datki swe ofiarowali, by im podziękować, a tych, co dotąd jeszcze się ociągają, serdecznie błagać choć o mały datek, by jednak przed całym światem mej Anki nie zawstydzić, że swego dokazać nie potrafiła na ten raz, a naszego kochanego Pana Gazeciarza o tę przyrzeczoną nagrodę z jej strony nie przyprowadzić.

Że dziś znów czerstwy jestem i gawędkę wam wszystkim podaję, zasługać to mej Anki, której bym się mógł wywdziękować. Dopomóżcie mi przez datki Wasze nadzwony, co to mają głosić chwałę ziemi kaszubskiej i jej dzielnego ofiarnego ludu.

Janek Powsinoga z Bezdomia.

Byłoby dobrze, ażeby odnośny ks. proboszcz odezwał się i wytłómaczył, jak rzecz była. Chodziłoby o to, ażeby za świeżego prawa udowodnić hakatystom kłamstwo i psuć im ich podszywającą robotę, którą znowu wszczynają.

A czy jeno ów ks. proboszcz egzystuje?

Na dzwony dla Górnej Brodnicy złożono i odesłano d. 26. 2. 09 na ręce ks. proboszcza Piechowskiego z parafii Grabowskiej p. Kościerną razem 208 marek.

Ofiarodawcami są: I z Grabowa: Kowal Labudda 3 m., Hettmański i Domian po 2 m., Augustyn Freda 5 m., Stellmacher, Jasiński, Armatowski Fr., Jan Plichta, Józef Drywa, Leon Grosz, Adam Kropidłowski, Augustyn Kośnik, Piotr Hynca, Jakób Hettmański, Józef Poblecki po 1 m., Franciszek Drywa, Augustyn Sarnowski, Maciej Jakubecki, Matylda Kobiella, Augustyn Gnybba, Franciszek Roda I i II, Augustyn Poblecki, Piechowski, Tusk, Jan i Leon, Józef Gnybba, Lemanczyk, Lietza, Lamk, Augustyna Klasa, Jan Stolz, Antoni Kobiella po 50 fen., zebrane przez Franciszka Armatowskiego z Grabowa, razem 26 m. II z Grabowskiejchuty przez p. Kankowskiego i to: Kankowski 10 m., Barzowski i Mehring po 2 m., Leon Jarzebiński, Jan Jarzebiński, Leon Glainert, Walenty Kaszubowski, Ferdynand Kuchlin, Teodor Block, Jan Formella, Jakób Block, Jan Stolz, Adam Wenzel, Paweł Bobrowski, Muszka i Brunecki po 1 m., Jan Firkus, Franciszka Block i Stanisław Pehnke po 50 fen., razem 28,50 mar. III ze Sztótfrowejchuty przez p. Stenzla zebrano od: Stenzel 4 m., Jan Rogalewski, Augustyn Rogalewski, Steinka, Szplitt, Paweł i Leon Glass, Jan Rogalewski, Jan Słowik, Baska po 1 m., Augustyn Rutkowski, Jan Jurczyk, Walenty Hennig, Muszka stary i młody, Augustyn Block, Hieronim Armatowski, Fr. Kapica, Szymon Szczepiński, Jurczyk, Teodor Glass po 50 fen. IV z Jasiowejchuty też przez p. Stenzla, Józef Aszyk 3 m. i Augustyn Aszyk 1 m., Fr. Niklas 50 fen., razem 24 m. V ze Szponu pp. Lüdtke, Jan Węsiara 2 m., Józef Liedtke, Julian Deya, Leon Steinke, Jan Stolz, Fr. Borzyzkowski, Józef Steinke, Brunon Block, Augustyn Zulewski, Jan Kunka po 1 m. a Józef Zwara 50 fen., razem 12,50 m. VI z Osenkopu na koledzie i to Nagórski i Wallkusz po 1 m. a Serkowski 90 fen., razem 2,90 m. VII z Wielkiego i Małego Bendomina na koledzie: Majewski i Zieliński po 2 m., Armatowski, Jakusz, Stolz i Kostuch po 1 m. a Szule 75 fen., Stenzel i Palusz po 50 fen., Dzionk 15 fen., razem 10,10 m. VIII z Kłoboczyna na koledzie: Synakowski 3 m., Gronda, Macholla po 2 m. i Kucmera 2 m., Pozorski 3 m., Kruszyński, Lewandowski, Augustyn Kośnik po 1 m., Bystran, Hirsch 50 fen., Schütz 30 fen., Zaborowski 25 fen., razem 16,55 m. IX z Mindesfelda na koledzie: Biela-wa i Jurczyk po 50 fen., razem 1 m. X z Parowy: Wołoszyk 4 m., Nikel 1 m., razem 5 m., z wybudowania Grabowa: Lewandowski 1 m., ze Szponu: Barzowski 1 m., z Grabówka: Krużycki 1 m., Daleki z Poleczyna 1 m., z Nowej Karczmy: Skierka 1 m., N. N. z Grabowa 10 m. X. N. N. z Grabowa 59,45 m., razem 208 m.

Grabowo, dnia 3. 3. 09.

Ks. Cichocki, prob.

Przegląd polityczny.

Niemcy. W sejmie pruskim domagali się polacy, socjaliści i postępowcy skasowania 300 tysięcy marek, wyznaczonych na tajną policję, która jest na to, ażeby szpiegować obywateli, którzy uchodzą za niewygodnych dla państwa pruskiego. Przedewszystkiem wyznaczony jest ten fundusz na szpiegowanie polskich towarzystw. Na Górnym Śląsku otrzymał z niego zapomogę policjant Pietzonke, który zapisał się na członka Towarzystwa polskiego w Biskupicach, ażeby śledzić polskich członków. Poseł Korfanty powiedział, że dopiero z tą chwilą, gdy ów tajny policjant wstąpił do tego Towarzystwa, zaczęli członkowie nosić polskie orzelki i śpiewać zakazane pieśni. Jest więc wielką niemoralnością wydawać pieniądze na popieranie niepoczciwej agitacji ze strony władz pruskich.

Wniosek ten przepadł jednakowoż, bo jak powyżej powiedzieliśmy, poparli go tylko polacy, socjaliści i postępowcy. Rząd będzie zatem i nadal śledził Towarzystwa polskie i socjalistyczne.

Urzędy pocztowe w całym państwie niemieckim mają w teraźniejszszym roku mieć 672 i pół miliona mar. dochodu, a przeszło 590 mil. mar. rozchodu. Czysty dochód będzie zatem wynosił 82 i pół mil. marek. Dochód z marek listowych i telegrafów obliczono na 627 mil. mar., dochód z gazet na blisko 11 i pół mil. mar.

Parlament, który stara się teraz o to, ażeby rząd oszczędnie gospodarzył, postanowił za radą komisji parlamentarnej zmniejszyć wydatki o przeszło 8 mil. mk.

Komisya podatkowa w parlamencie zajmować się będzie teraz podatkiem od tabaki.

O uchwalonym w komisji parlamentarnej podatku od majątku piszą teraz, że zastępcy rządów państw niemieckich nie zgodzą się na niego, bo on naruszałby ich samodzielność polityczną. Równocześnie i gazety niemieckie podnoszą, że chociaż w komisji posłowie od partii blokowych zgodzili się na podatki, to jeszcze wielkie pytanie, czy wszyscy posłowie od partii blokowych w parlamencie na ten podatek się zgodzą, a na to się nie zanosi.

O naczelnym prezesie dla Prus Zachodnich Jagowie piszą, że ma zostać ministrem oświaty.

Anglia. Król angielski opuści z porady lekarzy na dwa miesiące, i to na marzec i kwiecień, Anglię. Dokąd się zwróci, tego telegramy nie podają.

Ameryka. Nowy prezydent Taft objął zeszłego piątku rządy Ameryki. Przed sędzią Fullerem złożył przysięgę na konstytucję amerykańską, i ucałował podaną mu biblię. W mowie, którą z kolei wygłosił, podniósł, że będzie się starał o zdrowe reformy w handlu i przemysle i będzie zwalczał nadużycia wielkich kapitalistów. Oprócz tego będzie dążył do zaprowadzenia takich cel, które będą chroniły handel amerykański od konkurencji krajów zamorskich, i będzie popierał wszystko, co może się przyczynić do wzmocnienia dobrobytu i potęgi kraju amerykańskiego.

Wiadomości kościelne.

Diecezja chełmińska. W piątek umarł po krótkiej chorobie na paraliż serca śp. ks. Franciszek Lange, proboszcz z Chełmonia w powiecie brodnickim.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 8. marca 1909.

Stan wody w Wiśle wynosił dnia 6. b. m. pod Toruniem + 0,69, pod Fordonem + 0,84, pod Chełmem + 0,54, pod Grudziądem + 0,56, pod Kurzebrak + 0,80, pod Malborkiem + 0,44, pod Tczewem + 0,88, pod Schiewenhorst + 2,28.

Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro „Straży“ przy Alejach (ulica Wilhema nr. 18 w podwórzu na prawo) jest otwarte codziennie rano od 10 do 1, po południu od 4 do 6, w niedziele i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen). Telefon 1406, tylko w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, landratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków i t. p. — dla użytku posłów naszych.

Psa wściekłego zabito w Gdańsku w środę. Skutkiem tego rozporządził prezydent policyi wzięcie psów na przeciąg kwartału, i to nie tylko na Gdańsk, ale i na przedmieścia i najbliższe gminy z wyłączeniem św. Wojciecha.

Muzykanta wojskowego, podoficera Pawła Glatzla od pułku artylerii pieszej num. 2 udekorowano w dowód zasługi za ocalenie dwóch gimnazystów u wód w mieście Pymont. Skoczył z nimi do rzeki w chwili największego niebezpieczeństwa i szczęśliwie z wody wydobył.

(Chrzty pruskie.) Urzędnik pocztowy Szewka z Gdańska otrzymał ze-

zwolenie na przezwanie się wraz z rodziną na „Scheike“, a kelner Wieprkowski, również z Gdańska przezwiał się „Wernerem“.

Trzeci chrzest pruski przyjął czeladnik kowalski Ignacy Kruszyk z Czyżkówka. Za zezwoleniem odnośnych władz będzie się zwał „Franz Krueger“.

— Z przyjazdem do Gdańska zapowiedział się cyrk Sarraiani'ego, który tu był już raz przed laty. Jestto jeden z największych i najlepszych cyrków, produkujących się pomiędzy innymi z 109 indyjskimi słoniami, wielbłądami i 18 lwami. Personal składa się z przedstawicieli narodów europejskich, azjatyckich i afrykańskich. Są tam japończycy, chińczycy, marokańczycy, grecy, hiszpanie, Anglicy i inni, a wszyscy oni zaliczają się do sił wyborowych. Kiedy cyrk ten nadejdzie, nie wiadomo jeszcze. W swoim czasie o tem doniesiemy.

— Ciekawy widok przedstawiały sądy przysięgłych zeszłej środy. Oto sąd sprowadził aż 15 inwalidów o jednej ręce. Chodziło o to, ażeby z pośród nich wyśrodkować tego, który 11 sierpnia zeszłego roku napadł pomiędzy Glinianą górą a Mierzyszynem dziewczynę Malgorzatę Pachur, posługującą w Glinianej górze u nauczyciela, którą wysłano do Mierzyszyna za sprawunkami. Dziewczyna została w drodze napadnięta przez jakiegoś włóczęgę o jednej ręce, który domagał się od niej pieniędzy, a gdy znalazł u niej tylko 50 fen., obił ją kijem i puścił się za uciekającą w pogoń, ażeby się nad nią ponownie znęcać. Żandarm wyśrodkował Lippkego, ale ten wziął się na wykręty i chciał sądziom wmówić, że tu zachodzi pomyłka, i że dziewczynę napadł inny inwalida. Sprowadzono owych inwalidów zatem aż piętnastu. Pokazało się jednak, że Lippke był sprawcą, i wykręty mu nie pomogły. Sąd skazał go na 5 lat i kwartał karnego więzienia.

— W całych Prusach Zachodnich spadły takie śniegi, że pociągi kursować nie mogą. Podróżni mają ztąd wiele utrapienia. Tak na przykład utknął w śniegu pociąg, wychodzący z Chelmina, pomiędzy Chelminem a Stolem. Pasażerowie, chcący dojechać do Torunia, musieli zajechać do Kornatowa, ale mimo to związku z pociągami toruńskim nie mieli.

— Na morzu bałtyckim potworzyły się w tym roku wskutek niezwykle ostrej zimy prawdziwe lodowce. Pod Swinoujściem nagromadziły się góry lodowe, które dosięgły miejscami wysokości domu. Gromadzą się tam tłumy ludu, ażeby podziwiać to niezwykle zjawisko, które z wybrzeża wywołuje wspaniały widok. Podobnego tworu natury nie było tam już od trzydziestu lat.

— Hejbudy. Chłopiec Renk z Hejbudy, który znikł przed tygodniem bez śladu, znalazł się. Chłopak, zamiast pójść do szkoły, wałęsał się po Gdańsku. Dowiedzieli się o tem w końcu znajomi rodziny, i przytrzymałszy chłopaka, odstawili go strapiionym rodzicom.

— Prusoz. Do lazaretu Wiedemanna odstawiono pewnego robotnika ze św. Wojciecha, który odmroził sobie wszystkie palce u rąk. Nieborakowi musiano palce odjąć, ponieważ nie było widoków wygojenia takowych.

— Oliwa. Zarząd gminy postanowił Jelitkowo upiększyć, ażeby mieć z niego większe zyski, niż dotychczas. Sołtys Luchterhand zapowiedział już rozmaite ulepszenia, pomiędzy innymi założenie drogi, wiodącej ku morzu, ażeby gościom upodobał się pobyt w Jelitkowie.

— Zeszłej środy pochowaliśmy tu zwłoki ks. proboszcza Otona Radtkego. Kondukt prowadził ks. prob. Spinger z Kielna, następcą zmarłego, w otoczeniu 12 księży. Nad grobem przemówił w polskim języku ks. prob. Spinger, sławiąc zasługi niebożczyka jako kapłana i duszpasterza w tych parafiach, w których zmarły pracował. Z Kielna przybyło na żałobny obchód również sporo parafian, ażeby pożegnać się z niebożczykiem, który wśród nich pracował przez długie lata i zaskarbił sobie miłość ogólną.

— Sopot. Nareszcie przyłapano 2 obcinaczy ogonów w osobach wyrostków Tokarskiego i Filipskiego z W. Kaczek. Przy ulicy pomorskiej chodzili oni od stajni do stajni i obcinali koniom

ogony. Powiadomiona niezwłocznie policja puściła się za wyrostkami w pogoń i przytrzymała ich szczęśliwie.

— Zeszłej środy krajano zwłoki Huldy Krucikowskiej, ażeby stwierdzić, czy zmarła wskutek poniewierania ze strony ludzi, u których mieszkała. Sekcja nie wykazała jednakowoż nic podejrzanego, skutkiem czego kazał prokurator ciało pochować. Śledztwo toczy się jednakowoż dalej, bo doszło do wiadomości prokuratora, że zmarła zamierzała się w jesieni roku zeszłego utopić w morzu.

— Kielno. Czytaliśmy w „Gazecie Gdańskiej“ korespondencję o ś. p. Siostrze Eugenii Fukas. Pisarzowi należy się serdeczne podziękowanie, bośmy korespondencją tą bardzo się zbudowali. Oby tych kilka słów było dla szanownego autora zachętą, by pismo nasze częściej podobnemi korespondencjami zasilął.

Cieszymy się też bardzo, że nasi bracia w Sopocie doczekali się nareszcie polskich kazań. Lud polski niewiele jednak z tych kazań będzie mógł korzystać, przedewszystkiem zaś słuchające, które z rana najwięcej zajęcia mają. Zalecałoby się, ażeby władza duchowna wyznaczyła późniejszą godzinę na polskie kazania.

— Hela. Wskutek srogiej zimy musiano w drugiej połowie stycznia zaniechać rybołówstwa. Nawet łososi łowić nie mogą, bo brak im śledzi na przynętę. Siedzą więc w swych lepiankach, i wyporzadzają sieci.

— Puck. Kolejka, kursująca pomiędzy Puckiem a Krokowem, nie będzie mogła przez dłuższy czas z miejsca ruszyć z powodu niezmiernych opadów śniegu.

— Kartuzy. W zeszłym tygodniu oskubało dwóch oszustów pewnego hotelistę tutejszego. Podali się za tępicieci robactwa, a że tego nigdzie nie brak, przeto zajęcia im nie brakło. Hotelista, mając ich za ludzi uczciwych, żywił i poił ich przez kilka dni, udzielał im również noclegu, aż tu pewnego dnia ptaszki z Kartuz wyfrunęły na razie bez śladu, nie zapłaciwszy ani fenyga.

— Kościerzyna. W zeszłym tygodniu zaszedł tu pożarowania godny wypadek. Oto koń uderzył gospodarza Trochę z Węglikowic w lewą skroń tak silnie kopytem, że nieszczęśliwy stracił na miejscu przytomność i niebawem w lazarecie życie zakończył. Stało się to przed oberżą Wenglikowskiego.

— W tym samym dniu zaszedł drugi podobny wypadek pomiędzy Sulęcynem a Kościerzyną. Forcypnn Oton Klawitter, zatrudniony u kupca Riesego, wysłany został na wieś z naftą. W drodze podciawszy konie, otrzymał nagle tak silne uderzenie kopytem w twarz, że prawe oko i zęby zostały wybite, a koń na prawym policzku zgruchotaną.

— Tczew. Morderce von den Velden sprowadzą prawdopodobnie do Gdańska, i tu go będą sądzili. Śledztwo już ukończone i akta odesłane zostały prokuratury w Gdańsku.

— Spalona cukrownia „Ceres“ nie zostanie więcej odbudowaną. Taka uchwała zapadła na środowem zebraniu akcyonaryuszy. Cukrowni w Prusczu, którą można nabyć za 415 000 marek, postanowiono nie kupować, za to postanowiono nabyć starą tczewską cukrownię za 230 tys. marek. Akcyonaryusze zrobili na spalonej cukrowni niezły interes. Towarzystwa zabezpieczenia wypłaciły im 520 000 marek, fundusz rezerwowy wynosi 150 000 mk., a do tego dochodzą jeszcze grunta i ruchomości, wartości 230 000 marek.

Spalona cukrownia istniała okragło 25 lat. Wybudowano ją bowiem w roku 1884.

— Pelplin. Przyaresztowano tu robotnika Jana Œwiklińskiego młodszego, który dopuścił się grubego niemoralnego występku na pewnej posługaczce.

— Pelplin. W środę był tu targ na bydło i konie, ale wskutek lichej pogody był spęd bardzo słaby. Spędzono zaledwie 30 sztuk rogacizny i tyleż koni. Za dobrą jałowkę płacono 250—400 marek, za bydło młodociane 150—200 marek. Spęd świń był również słaby. Za prosięta płacono za parke 30—45 marek, za warchlaka 45—60 marek.

— Starogard. Sądy przysięgłych w Gdańsku skazały 21-letniego robotnika Stefana Wylubskiego z Morzeszczyna

na półtora roku więzienia. Oskarżony napadł swego czasu w pobliżu dworca na 13-letnią dziewczynkę i gdyby nie kilku robotników, którzy wypadek ten spostrzegli, byłby się na niej dopuścił niewątpliwie grzechu, o pomstę do nieba wołającego.

— Wiec wyborców w Cekcynie, na który zebrało się około 600 osób, zagaił w imieniu komitetu wyborczego p. dr. Karasiewicz z Tucholi, wytając przybyłego na wiec p. posła Wiktora Kulerskiego.

Przewodniczącym wieca wybrano p. dr. Karasiewicza, który powołał do pióra dzielnego obywatela i kupca p. Jana Chmarę z Cekcyna, a na ławników pp. Porożyńskiego z Byszewa, Kosidowskiego z Kowalskich Błot i Pstrąga z Gacen.

Następnie zabrał głos p. poseł Kulerski i w przeszło dwugodzinnej mowie przedstawił jasno i dobitnie wyborcom swym, w jaki to sposób przychodzą wszelkie prawa do skutku, jaki jest podział pracy w parlamencie i jakie stanowisko zajmuje Koło polskie w parlamencie. Szanowny mówca zaznaczył, dziś posłowie polscy nie zadowalniają się tylko wygłaszaniem ostrych mów w izbach poselskich, lecz biorą udział we wszystkich pracach, dotyczących nie tylko spraw polskich, ale ekonomicznych.

Dalej przedstawił p. poseł Kulerski piękny obraz toczących się ostatnich obrad nad wnioskiem polskim, potępiającym prawo osadnicze i prawo właszczenia. Wniosek ten, jak wiadomo, przeszedł znaczną większością głosów.

Następnie mówił p. dr. Karasiewicz o środkach obronnych, podając bardzo trafne rady i wskazówki. I tę mowę nagrodzono żywymi oklaskami.

W końcu przemawiali jeszcze pp. Kulerski, Kosidowski, Jan Chmara i Jan Bona, redaktor „Gaz. Grudz.“ Wiec trwał przeszło 3 godziny. Policją reprezentował komisarz p. Weigt z Torunia w towarzystwie miejscowego wójta Haase'go.

— Sztum. W Trzećanie spalił się gospodarzowi Liegmannowi dom mieszkalny, stajnia i stodoła.

— Kwidzyn. W części miasta, noszącej niemiecką nazwę Marienfelde, spaliła się piła, należąca do p. Roberta Kankowskiego. Spłonął cały budynek z martwym inwentarzem, ocalało jedynie masywne zabudowanie, w którym mieściły się kotły. Przyczyna pożaru nie została dotąd wyjaśniona. Straty są wielkie, zwłaszcza wśród martwego inwentarza znajdowało się sporo kosztownych maszyn.

— Nowe. Okropny wypadek zaszedł tu w zeszłym tygodniu. 16-letni uczeń szewski Priebe igrał z rewolwerem tak długo, dopóki nie padł strzał, który ngodził rówieśnika jego w szyję tak nieszczęśliwie, że pozbawił go życia.

— Łęg. Okropny pożar srożył się tu w zeszłym tygodniu. Pożar wybuchł w oborze mistrza stolarskiego Józefa Lipskiego i z błyskawiczną szybkością przeniósł się na budynki gospodarze p. Maszkowskiego. Gdyby nie wielkie zaspy śniegu, którymi obwarowano sąsiednie budynki, i który uniemożliwił rozszerzenie się pożaru, byłoby niewątpliwie większą połowa wsi wgruzach. Nie było bowiem czem pożaru gasić. W stawie wiejskim zamrzła woda, a w studniach wskutek wielkich mrozów puchodziła.

— Złotów. W kościele w Peperzynie wydobyto kilka wspaniałych pamiątek z minionych czasów, jako to kielich i krzyż, na których był wyrity rok 1773.

— Toruń. Na Mokrem zmarł w tych dniach karczmarz Gustaw Regitz, który podczas wojny francuskiej zdobył po bitwie pod miastem Dijon pałac polskiego hrabiego Hauke-Bosaka. Ów hrabia był jednym z głównych wodzów w polskim powstaniu w roku 1863, a po stłumieniu takowego poszedł na obczyznę, zabrawszy ze sobą pałasz, który otrzymał w podarunku od cara Aleksandra II, dziadka teraźniejszego. Z tym pałaszem u boku zaciągnął się w roku 1871 w szeregi powstańców pod wodzą włocha Garibaldi'go i walcząc przeciw niemcom poległ śmiercią bohaterską pod miastem Dijon, gdzie go znalazł Regitz. Wdowa po zabitym wykupiła od Regitza pałasz, ofiarowu-

jąc mu zań 1000 franków, a gdy takowych przyjąć nie chciał, dała mu piękną skrytkę do cygar, obitą bogato złotem z odpowiednim napisem. Torebkę tę zachował sobie Regitz na pamiątkę i pokazywał ją chętnie znajomym.

Ów hr. Hauke-Bosak, o którym była powyżej mowa, jest dziadkiem teraźniejszej królowej hiszpańskiej. Jeden ze synów panującego wówczas księcia heskiego poślubił jedną z córek hrabiego, której nadał tytuł księżnej Battenberg. Jedną z córek tego małżeństwa jest teraźniejsza hiszpańska królowa.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Bydgoszcz. „Dziennik Bydgoski“ donosi, że ma ponowny proces z p. adwokatem Dziembowskim, chwilowo posłem polskim do parlamentu. Jestto ten sam p. Dziembowski, który się dotąd nie oczyścił ze zarzutu zaprzepaszczenia Rydzyny.

— Trzemeszno. Kupiec Radomski, który przed niejakim czasem sprzedał swą posiadłość w mieście „Rolnikowi“, nabył od pana Kawskiego w Lidzbarku tegoż młyny i gospodarstwo za 170 000 mk.

Ostatnie wiadomości.

— W Pensylwanii w Ameryce na kopalni pod Port Griffith, eksplodowały zimne gazy. 70 górników ocalało. Liczby zabitych telegramy nie podają.

— Wieś Marsan pod Jerozolimą zapadła się we wtorek zeszłego tygodnia wskutek trzęsienia ziemi. 150 osób znalazło śmierć pod gruzami.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.

W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni“ odbędzie się w czwartek o godz. 9 wiecz. u pana Degenhardta przy ul. szerokiej nr. 83.

W Łasinie Towarzystwo rolnicze 11 b. m. o godz. 4 u p. Szłosowskiego. Odczyt o uprawie wiosennej.

Ucznia

syna porządnych rodziców, który umie czytać po polsku, przyjmie w naukę drukarstwa

Wydawnictwo „Gazety Gdańskiej“
Gdańsk.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 6. marca 1909.

Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszenica pstra . . .	22,80—00,00
„ czerwona . . .	22,50—22,70
„ biała . . .	00,00—00,00
Żyto	16,55—00,00
Jęczmień duży . . .	17,30—00,00
„ mały . . .	12,40—13,50
Owies	15,80—16,40
Groch biały d. gotow.	60,00—00,00
Otręby pszenne . . .	9,50—11,60
„ żytnie . . .	10,70—00,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 6. marca 1909.

Pszenica na wrzesień	209,75 mk
Żyto na wrzesień	600,00 „
Owies na wrzesień	000,00 „
3½ % pruska konsol. pożyczka państwowa	96,25 „
3½ % pomorskie listy zastawne	94,50 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	94,00 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	92,90 „
Rosyjskie banknoty	215,85 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 6. marca 1909.

Spędzono: 5923 sztuk bydła rogatego 1153 cieląt, 11578 skopów, 11 177 świń.
Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki . . .	68—70	58—62	51—54	—	„
Woly . . .	69—73	60—65	53—59	49—52	„
Krowy . . .	—	64—66	58—61	53—56	„
Cieleta . . .	88—92	77—83	48—54	43—53	„
Skopy . . .	66—68	63—65	48—54	—	„
Świnie . . .	66—67	64—65	61—63	62—64	„

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukarni i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

**Najtańsze i najlepsze źródło zakupu na
cukry, czekolady, biszkopty, herbaty i kakao**

Telefon 454.

Frenzel & Co., Poznań

Założ. 1854.

fabryka czekolady i cukrów.

Stary Rynek 53.

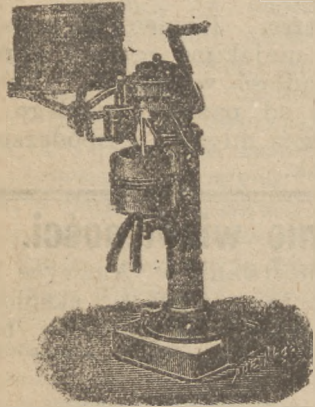
Stary Rynek 53.

SPECYALNOŚĆ: czekolady śmietankowe, kory czekoladowe i karmelki na kaszel.

Ulica Fryderykowska 46.

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.



Emalia.
Konwie rozmaite do mleka.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład
żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów
krótkich, magazyn kuchennych i domowych
sprzętów.

Fuzye, rewolwery, teszyngi, pistolety i wszelkie amunicje.

Szyny kolejowe, podciagi (trągry) słupy,
blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, ce-
ment najlepszy, pape na dachy w rozmaitych
cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody,
cegły i mąkę szamotową, gips, trzeinę i okna
żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w
okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i oku-
cia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite
dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
wszelkie dla rzemieślników.

Specjalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze

np. maszyny siewkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikacze i plugi jak w naj-
większym wyborze i w stylach rożn. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform.

W Smolniku pod Gowidlinem

sprzedaje także zarządca Hein co piątek i sobotę każdego tygo-
dnia dopołudnia:

sosny, drzewo na budowie i na pilę, dęby, buki,
jako też drzewo na opał w każdym gatunku.

Cennik wiosenny nasion

polnych, okopowych, leśnych i ogrodowych
wysła interesentom bezpłatnie.

B. HOZAKOWSKI, Toruń—Thorn Postschliessfach nr. 1.

Papier Słowackiego.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego
we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z uprzejmą
prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach
papierów Słowackiego wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczona
jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w ni-
czem się nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. publi-
czność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie
uszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach
we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych,
a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabry-
kanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

CERES

**Towarzystwo Handlowe i Komisowe
w Gdańsku Hundegasse 25.**

Adr. telegr.: Handelsceres, tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniejsz. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,
pszenne, makuchy liniane, konopiane, rzepakowe
i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie
po najtańszych cenach franko do każdej stacji.

Kupujemy również wszelkie zboża i na-
siona, płacąc najwyższe ceny.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Gracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.



**Sledzie solone
wybornego smaku.**

Oryginaln. beczka najlepszych
śledzi z ikrą i mleczem około
1100 do 1200 sztuk 36 mk.,
1/2 beczkę około 44 kg. za
13.50 m.

1/2 beczki ok. 22 kg. za 7 m.,
puszkę poczt. ok. 4 1/2 kg. za 2 m.,
1/4 beczkę ca. 450—500 szt. naj-
większych M. K. solonych pe-
nych tłustych śledzi 12 m., 1/2
beczki 6.50 m.,
puszkę 4 litr. dobrych osmaż-
anych śledzi po 2 m.,
5 puszek śledzi osmażan. 9 m.
10 puszek śledzi osmaż. 16.50 m.,
sądeczek poczt. najlep. ruskich
sardynki 2 m.

Znakomite tłuste bydlinki
świeżo wędz. 10 funt. skrzyn. za
3 m. Przesyłka za pobr. poczt.
— opak. darmo. —

**Otto Stöwer - Grimmen 29
(Ostsee).**

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszon-
kowy zegarek remontarowy, kto
maszynę do szycia Singera zwaną
Langschiffi za 55 mar., Schwing-
Schiffi 75 mar. lub central Bobbin
za 100 marek kupi i gotówką
zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-
letniej gwarancji. U agentów
trzeba za te same maszyny pla-
cić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jeziński,

— DANZIG, Töpfergasse 25. —

Wiernym

pozostaje każdy kupiec praw.
mydła lilowo-miecznego z konik.
Bergmann i Co., Radebeul
gdz. takowe przeznycia się
do delikatnej smagłej twa-
rzy, rumianego młodzieńcze-
go wyglądu, białej, miękkiej,
jak aksamit skóry i ośnie-
jaco pięknej cery. Szt. 50f. w:
Löwen-Apotheke Langgasse 73,
Rats-Apotheke, Langenmarkt 35,
Langgarten-Apotheke, Langg. 108,
Elefanten-Apotheke, Breitg. 15,
Max Braun, Gr. Wollweberg. 21,
A. G. Miller Nachf., IV Damm 8,
T. Stylo, Fischmarkt 1—3,
Bruno Törkler, Heiligegeistg. 119,
Paul Bader, IV. Damm 1,
Karol Seydel, Heiligegeistg. 124,
Karol Lindenberg, Breitgasse 113.

**Prakt. Lekarz Dentysta
J. Pomierski
Gdańsk**

Langgasse 74 II p.
obok bazaru Edelsteina.
Przyjmuję od godziny 9—1
i od 3—5.

Robotnika

na ordynaryę, potrzebuje zaraz
lub od 1-go kwietnia rb.

**W. Ehlert Brzeźno
Bresnow p. Spengawskem**

Makulatura

centnar po 5 mar.
[nabyć można

w Gazecie Gdańskiej.



Oryg. beczka około 1200 do
1300 sztuk najlepszych solonych
tłustych śledzi,

białomięse i bardzo znakomite
w smaku 22 mar. Gwarancja za
najlepszą jakość.

Herings-Versandgeschäft

Grimmen 30 Sundischestr. 246

Prawo podatkowe

w Prusiech.
Podręcznik dla ludu polskiego z
wzorami reklamacyi, podanymi
w polskim i niemieckim języku.
Cena 50 idn., z przesyłką 55 idn.
Rozsyła

Administracja

„Gazety Gdańskiej“, w Gdańsku.

**Najlepszy środek
do prania**

wszędzie do nabycia



Oszczędza pracę i pieniądze
Chem. fabryka Czesława Nagórskiego
Starogardzie (fr. Stargard. Bz. Danzig)

Skarbem

prawdziwym dla cier-
piących na następstwa
błędów młodości jest
słynne dzieło ilustro-
wane

**Dr. Retau'a
Ochrona własna**
Nowe wydanie polskie.
Cena M. 1.50.

Niechaj czyta je każdy
doznający na sobie
skutków takich nało-
gów. Do nabycia przez
Verlags-Magazin, Leipzig,
Neumarkt 21 (w Lipsku,
w Saksonii), jakoteż
przez każdą księgarnię.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Jopeng. 48, I p. w Gdańsku Jopeng. 48, I p.

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta,
płacąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—1-szej w południe
w poniedziałek i dni targowe to jest środy
i soboty.

Dr. Kubacz.

M. Janicki.

Fr. Ornass.

**Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.**

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blizko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historję Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje
Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 0/0 bez wypowiedzenia

4 1/4 0/0 z 1/4 rocznem wypowiedzeniem

4 1/2 0/0 z 1/2 „

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze

otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski.

Leon Schulz.

B. Adolph.

Złoty medal.

**Najtańsze i najlepsze
źródło zakupu**

czystych i odstających

win górnówęgierskich

następnie wielkie zapasy wyborowych

win czerwonych

(Bordeaux),

koniaków, rumów, araków,

znajdują się u starej renomowanej firmy:

A. Pfitzner

w Poznaniu (St. Rynek 34) wchód z ul. wiankowej

w Mad pod Tokajem własne winnice.

Złoty medal.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta po 4 procent,
a udziela pożyczek po 5 1/2 procent.

Kasa jest w domu p. Bączkowskiego.
Dniami kasowymi są **środy i soboty.**

Zarząd

Ks. Losiński. Bączkowski. Labudda.

Generalna Agentura „Westy“

Banku wzajemnych ubezpieczeń na życie

w Gdańsku przy Paradiesgasse nr. 32 II

udziela bezpłatnie wszelkich informacji doty-
czących ubezpieczenia życia na przypadek śmierci,
na dożycie t. j. 50 lub do 60 roku życia i na
ubezpieczenie posagu i kredytu.

Elementarze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej“.